

Zaproszenie do teatru

● „Harper” w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego zapada w serce i pamięć

Kielce

Lidia Cichocka

cichocka@echodnia.eu

Dwie osoby wyszły w trakcie premiery „Harper” oburzone nagością aktorów. Nagość na deskach teatru Żeromskiego gościła wielokrotnie, mniej i bardziej sensownie, tym razem jednak scena, która wzburzyła dwójkę widzów w wieku około 60 lat jest wzruszająca, nie ma w niej wulgarności.

Harper Regan, tytułowa bohaterka sztuki cenionego brytyjskiego dramaturga Simona Stephensa to kobieta w wieku około 40 lat, która pewnego dnia zostawia pracę, męża, dom i rusza spod Londynu do Manchesteru, by zobaczyć się z umierającym ojcem. Chce powiedzieć mu, ile dla niej znaczył, chociaż nie widziała go przez dwa lata. Po upokarzającej rozmowie z szefem nie dostaje wolnego w pracy, więc wyjeżdżając ryzykuje jej utratę. Jej wybór jest zrozumiały, dlaczego jednak o wyjeździe nie mówi najbliższemu: mężowi i córce dowiadujemy się potem, kiedy Harper w czasie wizyty w rodzinnym mieście odkrywa kolejne sekrety swej rodziny. Jej świat staje na głowie,



FOT. SZYMON ROGIŃSKI

► **Szczęśliwa na pozór rodzina Harper Regan (Magda Grąziowska).**

bo nic nie jest takie, jakie się wydawało.

W czasie podróży spotyka całą plejadę dziwnych typów ludzkich. Chce pogadać a to z rówieśnikiem swej córki, 17-letnim Syryjczykiem, a to z zięciem nienawiścią do Żydów dziennikarzem, facetami w barze. Nienawiść przelewa się w słowach i czynach. Angielskie społeczeństwo pokazane przez Simona Stephensa jest cyniczne, okrutne, ksenofobiczne, nawet imigrant z Syrii wykrzykuje słowa nienawiści do innych imigrantów - Polaków. Hasła padające z ust Anglików są przerażająco podobne do tych, które słyszymy na polskich ulicach z ust polskich radykałów i ksenofobów.

Harper, która nie zdążyła zobaczyć się z ojcem, chce ukoić ból i gniew w szybkim seksie. I właśnie wtedy, w czasie tej tak intymnej sceny z łagodnym cudzołożnikiem, Harper po raz pierwszy mówi szczerze o sobie i mimo, że nie są to okoliczności najlepsze do zwierzeń, prowokuje do wyznań mężczyznę. Seks nie przynosi jednak ukojenia, podobnie jak spotkanie z matką, które uświadamia Harper, że w stosunkach z własną córką powieliła rodzinne wzorce, te, których tak nienawidzi. Wraca do domu mądrzejsza o to, co przeżyła, ale czy będzie happy end? W czasie idyllicznego śniadania, Harper zatyka sobie usta kanapką podaną przez męża.

Ta pełna emocji opowieść może zapasać w serce i pamięć tylko wtedy, gdy je wywoła. Jeśli nie - będzie kolejną story z kolorowej gazety: o kryzysie wieku średniego, pedofilu, bójkach w barze, itd. Na szczęście dzięki aktorom jest to głęboko poruszająca opowieść - rewelacyjna rola Magdy Grąziowskiej, która nie schodzi ze sceny i urzeka wdziękiem i autentycznością, mistrzowska Joanna Kasperek w dwóch wcieleniach pielęgniarki i matki, świetny Krzysztof Grabowski w trzech odsłonach w sekundach zmieniający image, interesująca Anna Antoniewicz jako zbuntowana córka, bardzo dobry Artur Słaboń w roli jej ojca, ciekawy Wojciech Niemczyk w podwójnej roli szefa i dziennikarza. Brawo dla debiutującego studenta, Adriana Brząkały i oczywiście reżysera tej sztuki Grzegorza Wiśniewskiego, który stworzył spektakl aktualny, niegłupi i świetnie wykonany. Także od strony wizualnej, Mirek Kaczmarek zaproponował fascynującą acz bardzo minimalistyczną scenografię: całość rozgrywa się na peronie kolejowym, w wydawałoby się wyjątkowo niesprzyjających a jednak wspaniale grających, uruchamiających wyobraźnię, warunkach.

Szczerze polecam wizytę w teatrze. ● ©